Kwiecień. Nr. 4. 1877.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.
Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

CHÓW DROBIU.

W zastosowaniu do teraźniejszych potrzeb.

Przez
E. Wrześniowską.

(Ciąg dalszy).

O indykach.

Indyki pochodzą także z Azji, gdzie w stanie dzikim żyją po lasach a do Europy sprowadzone zostały, aklimatyzowane i oswojone. Wymagają one daleko większej troskliwości i pielegnowania przy wychowie ich, jak w poprzednich artykułach wymienione domowe ptactwo tj. gęś, kura i kaczka; dlatego też wychów ich rzadko kiedy się opłaca i tylko przy bardzo sprzyjających okolicznościach doradzanym być może. Najpierw bowiem dla indyków trzeba mieć obszerne i nadzwyczajne suche i ciepłe kurniki, oraz w pobliżu tychże duży sad lub coś podobnego, gdzieby po wylężeniu się młodych, takowe trzymanemi być mogły, dopókąd nie podrosną i w pole na ściernisko wypędzanemi nie zostaną. Muszą mieć wyłącznie dla siebie osobnego pasterza, jeżeli więc jest w domu jaka stara, roztropna kobieta, lub niedorostek, którym cięższej pracy dawać nie można, a utrzymywać ich trzeba, w takim razie można użyć jedno lub drugie do pasienia indyków, ale umyślnie trzymać do nich pasterza i takowego opłacać, nigdy nie warto. Po trzecie na deszcz i wilgoć, dopókąd całkiem nie odchowane, nadzwyczaj są czułe i dlatego skoro tylko chmura, zapowiadająca deszcz pokaże się na niebie, zaraz je do kurnika wpędzać należy; — przy wilgotnem zaś powietrzu nie wypuszczać ich wcale, jako też i przed opadnięciem mgły porannej, nie trzeba, tak samo jak wieczorem przed uka-

zaniem się mgły wieczornej, już w kurniku znajdować się powinny.

Wilgoć i chociażby najmniejszy deszczyk, dopókąd należycie nie wyrosną, tak straszną i niebezpieczną jest dla nich rzeczą, że będąc raz chociaż wystawione nań, zaraz potem chorują, puchną im główki, ślepną i t. p. i zwykle w takim razie całemi dziesiątkami wymierają. Drugą, bardzo szkodliwą dla nich rzeczą dopóki są młode, są pokrzywy znajdujące się w miejscach, gdzie przebywają, bo skoro biegając dostaną się w pokrzywy i poparzą niemi sobie nóżki, zwykle potem chorują i zdychają.

Tam więc, gdzie okolica obfitująca we wodę i gdzie dużo kaczek, oraz gęsi trzymać można, radzilibyśmy raczej prowadzić w większych rozmiarach wychów tych gatunków drobiu, oraz kur, a indyki trzymać tam jedynie, gdzie wszelkie już okoliczności po temu sprzyjają.

Gospodyniom, którym dane pomyślne warunki wychów indyków możebnym i korzystnym czynią, podajemy tu racjonalny i praktycznie wypróbowany spesób wychowywania i pielęgnowania ich, zastosowany przedewszystkiem do tego względu, aby je ile możności zahartować i tem samem przed wszelkiemi szkodliwemi czynnikami, o ile się da, uchronić i zabezpieczyć.

Na dziesięć indyczek liczy się jeden indor. Indyczki nieść zaczynają na końcu marca, lub w początkach kwietnia, a wtedy omacują się one jak kury. Niosą gdziekolwiek w kurniku. Skoro pokazują chęć do wysiadywania jaj, robi się im gniazda jak kurom, w dużych koszach lub starych rzeszotach i sitach, daje się każdej do 20 jaj i pozostawia w spokoju i ciszy, podając raz lub dwa razy dziennie pokarm i napój, tj. poślad pszeniczny i zawsze czystą wodę. Wysiadują jaja 4 tygodnie. Skoro po upływie tego czasu wylęga się młode, należy do trzeciego dnia pozostawić je spokojnie pod indyczką, takową tylko karmiąc. Trzeciego dnia dopiero pierwszy raz daje się karmę młodym, o czem niżej będzie.

Drugiego dnia po wylężeniu się młodych, zaczyna je się hartować i w tym celu bierze się do kurnika dość głębokie naczynie z zimną, świeżą wodą, wyjmuje się młode indyczęta z pod indyczki w inne gniazdo, bierze się potem każde z osobna w rękę, zanurza wraz z ręką w wodzie i wsadza czemprędzej pod indyczkę, na gniazdo, z którego poprzednio wyjęte zostały, i tak kolejno postępuje się ze wszystkiemi. Trzeciego dnia przed pierwszem pożywieniem daje się każdemu po ziarnku pieprzu, umaczanego

w wódce i nóżki każdego z osobna macza się także w takowej; przez co hartuje się skórka na nogach, przeciw wpływowi szkodliwemu pokrzyw. Po tej operacji puszcza się je na deseczkę, na której mają posypaną karmę, składającą się z uprażonej kaszy, skropionej słodkiem mlekiem. Wodę świeżą zawsze do picia, od samego początku trzeba im podawać. Karmić należy je trzy razy dziennie. Do tygodnia dostają kaszę skrapianą słodkiem mlekiem, dalej dodaje im się do kaszy, pokrzyw drobno pokrajanych, które miesza się zawsze dobrze z kaszą i takową mieszaninę skrapia codziennie nieco kwaśniejszem mlekiem, aż nakoniec całkiem kwaśnem. Pieprz cały, maczany w wódce, dawać należy raz po raz, i prócz tego dawaną im karmę zaraz od początku dobrze jest tłuczonym pieprzem lekko opieprzać. Również, tak samo od samego początku karmienia młodych indycząt, należy do podawanej im karmy domięszywać raz po raz, drobno usiekanego, zielonego szczypioru z cebuli, któren wzbudza lepszy apetyt i ułatwia im proces trawienia, a które im zresztą bardzo smakuje. Dopókąd są małe i wysadza je się na trawnik, znajdować się powinna tamże duża klatka, w którą wsadza się starą indyczkę, ażeby zanadto nie biegała. Klatka ta powinna mieć tak duże szczeliny pomiędzy szczeblami, ażeby dzieci mogły swobodnie wchodzić doń na ogrzanie się pod starą i wychodzić. Karmę dla starej indyczki sypie się do klatki, dla młodych obok na deseczce często czysto zmywanej. Jest zwyczaj, że do kaszy dla młodych, mieszają siekaną babkę, lub krwawnik, których zbieranie wymaga wiele zachodu, tymczasem jest to całkiem zbytecznem, bo nic gorszego jak zanadto znów indykom dogadzać, gdyż potem lada co im zaszkodzi. Młode, drobno pokrajane pokrzywy najlepsze są dla nich i najzdrowsze do kaszy; tę zaś starszym parzy się ukropem i skrapia mlekiem, a nawet skoro mają tydzień, można kaszę, zamiast mięszać mlekiem, parzyć wrzącą serwatką i ostygłą dawać zmieszaną z pokrzywami i t. d. już bez mleka, dla menażu; w takim razie pokarm taki tylko dzień lub dwa najdalej stać może, bo potem kiśnie, a wtedy im szkodzi. Lubią one także bardzo owady i robaczki, za któremi same biegają. Dopókąd nie idą na ściernisko, należy im dawać kaszę z pokrzywami, zimą po żniwach ziarno, oraz kartofle i liście jarzynne.

Przezimowanie ich najwięcej kosztuje, a przed zimą, sprzedać ich nie można, bo nie ma w ogóle na targach pokupu, przed Bożem Narodzeniem nawet bardzo licho płacą, dopiero przed samą

Wielkanocą można je dobrze spieniężyć, lecz jak już wyżej powiedzieliśmy tylko przy bardzo sprzyjających warunkach wychów ich opłaca się. Mięso dają białe, delikatne w smaku, jaja tak dobre jak kurze.

W kurnikach tak jak kury, muszą mieć grządki, na które, skoro tylko na skrzydłach wzlatywać zaczną, chętnie siadają.

W Holsztynie hodują młode indyki w następujący sposób: Młodym całkiem indykom dają posiekane twardo ugotowane jaja z drobno pokrajanym szczypiorkiem i drobno posiekanemi, młodemi pokrzywami. Skoro zaś dojdą do wieku kilku tygodni, dają im kwaśne mleko lub maślankę z kaszą i serem (twarogiem). Po zmoknięciu zadają jako lekarstwo po kilka ziarek pieprzu. Za ten sposób wychowu indyków odpowiedzialności jednakże brać nie chcemy, a jest on dość kosztownym.

Kolor pierza indyków, jest zwykle czarny, połyskujący, lecz trafiają się i takie, których pierze mieszane białe z czarnem, a czasami całkiem białe. (C. d. n.)

Zmiana siewu.

Zapewnienie jak najobfitszego plonu w najlepszym gatunku z danej powierzchni roli i utrwalenie tych własności jest celem zmiany nasienia.

Zmiana nasienia dokonywa się albo przez zamianę gatunku uprawianego na inny korzystniejszy, albo przez zmianę uprawianego gatunku na tenże sam, lecz lepiej wykształcony i obfitsze plony zapewniający.

Tak w pierwszym jak i w drugim razie najgłówniejszym warunkiem pożyteczności i udania się zmiany nasienia jest, ażeby siewy sprowadzonego nasienia, o ile możność dozwoli, w tych samych a jeszcze lepiej w przyjaźniejszych warunkach były dokonywane aniżeli w miejscowości, z której nasienie było sprowadzonem. Zatem gatunek gleby, nawóz, uprawa i pielęgnowanie winny być na szczególniejszej uwadze. Drugim niemniej ważnym warunkiem utrwalenia się dobrych przymiotów sprowadzonego nasienia jest: początkowo rzadszy a stopniowo co rok gęstszy siew.

i to na roli jak najczyściejszej i coraz lepszej. Ważną także jest rzeczą aby sprowadzony siew dokonywać zdala od innych jego gatunków, a lepiej siew ten z ostatniemi nie łączyć w jednym folwarku, bo i przez pyłek kwiatowy i przez pomieszanie się nasienia w stodole lub spichrzu może być skażonym.

Zmiana nasienia w celu zaprowadzenia innego gatunku zboża najprędzej dokonywa się przez sprowadzenie tegoż nasienia z innego majątku, w którym przymioty swe utrwaliło, z uwagą na powyżej wskazane warunki. Zmiana zaś nasienia w celu poprawienia jego własności jest zawsze korzystniejszą, jeżeli dokonaną jest w miejscu przez uszlachetnienie własnego nasienia.

Uszlachetnienie to nasienia, jeżeli w właściwy sposób jest dokonywane, w krótkim przeciągu czasu jest w stanie przemienić najlichsze i najnieurodzajniejsze nasienie w nasienie najwyborniejszego gatunku, często wyróżniającego się do niepoznania od swego protoplasty.

Siła żywotna roślinna, władność, jest jedną i tąż samą w całej przyrodzie i wytwarza gatunki w miarę materjału i warunków, jakie podczas swej pracy znajduje. Przedewszystkiem więc starać się trzeba, aby siła ta podczas wytwarzania nasienia znajdowała się w coraz przyjaźniejszych warunkach dla swej działalności.

W tym celu należy: 1° wybierać części pola przeznaczone na sprzęt plonu na nasienie w miejscowości górnej, w glebie odpowiedniej własnościami fizycznemi gatunkowi nasienia, lecz lżejszej jak w całem polu; niezbyt nawoźne, odleżałe i niewyplenione, zwłaszcza tym samym gatunkiem nasienia. 2° części te pola pola powinny być uwolnione od chwastów przez częstą powierzchowną uprawę mechaniczną. 3° Siać na nich o połowę rzadziej niż sieje się zwykle na całej powierzchni pola. 4° Nasienie winno być czysto kilka razy wymłynkowane lub wybrane, aby w niem nieznajdowały się nietylko obce ziarna ale indywidua niewykształcone, zatem chude, na wpół odebrane do siewu, kartofle zaś wybrane średniej wielkości o ile możność dozwoli równej, dojrzałe, kształtne i jednakowego pozoru. 5° Sprzęt części pola obsianych na nasienie dokonywać po zupełnem dojrzeniu roślin; ochronić od wypadania ziarna najpełniejszego podczas żniwa i zwózki; ustrzedz sprzęt od zepsucia przez umiejętne go przechowanie, to jest zwozić plon do stodół lub kopców zupełnie suchy i w su-

chości utrzymać aż do siewu. Ziarno młócić o ile możność dozwoli przed samym siewem najlepiej cepami, a jeżeli maszyną to z uwagą, aby nietylko ziarno nie było przetrącane ale, aby końce zarodkowe nie były nadwerężone.

Słowem, produkując nasienie corocznie na miejscach gorszych a zasiewając je na miejscach lepszych, byleby tylko było dokładnie czyszczone lub wybierane, otrzymuje się plony coraz lepszych własności. *Ludomił Jastrzębowski.*

Rady gospodarskie na maj.

Pogoda zdaje się ustaliła się a więc czas największej roboty w polu w ogrodzie i na łąkach nastał a zarazem przejścia z zimowej suchej paszy na letnią zieloną się zbliża. A więc

W podwórzu główna obecnie robota się zasadza na tem, aby tam gdzie dotychczasowe deszcze nie pozwoliły na dokończenie a w niektórych nawet gospodarstwach na rozpoczęcie siewów wiosennych, nasienie tych płodów przygotować. Cała więc uwaga podwórzowego nadzorcy czy pisarza prowentowego zwróconą dziś powinna być na spichrz, od dobroci bowiem nasienia od jego czystości, główny dochód z pola zależy. Nawał pracy a szczególnie męczącej włoczki dla koni wynagrodzonym powinien być lepszem ich żywieniem przeto:

W stajni szczególny dozór nad żywieniem nietylko koni, lecz i wołów, które w braku koni nawet i do brony być mogą użyte. Owce w maju napewne już na zielone wyjdą pastwiska, tu więc przestrzegamy, aby mokrych pastwisk unikać, gdyż oprócz natychmiastowych złych następstw, jedno z najgorszych jest późniejsza choroba motylicowa, która zdziesiątkować może stado. W dobrych gospodarstwach przy końcu maja znajdzie się już, pomimo dotychczasowej niepogody, zielona pasza, (lucerna) do której inwentarz powoli trzeba przyzwyczajać, wciąż jeszcze dodając suchej.

W ogrodzie warzywnym wysiew rozmaitych warzyw; wcześniejsze siewy przerywać i okopywać, rosadę przesadzać w zagonki, każdą roślinkę na 20 ctm. odległości od innej. Ci którzy

nie dokonali jeszcze sadzenia wczesnych kartofli, winni zaraz do czynności tej przystąpić. W sadzie czyli owocowym ogrodzie przesadzać, obcinać i oczyszczać młode drzewa, szczepić śliwy i wisznie, w przeszłym roku szczepione obejrzeć i powycinać dzikie pędy. Brzoskwiniowe i morelowe drzewa dopiero po 15 maja ze słomy oswobodzić, gdyż mogłyby zmarnieć.

W polu siewu grochu, wyki, jęczmienia, owsa, jarej pszenicy, mięszanek, koniczyny, letniego rzepaku dokończyć, także gipsowania koniczyn, sadzenia kartofli i buraków siewu lnu i konopi, gnojenia chmielu i obcinania słabych pędów. Gdy na gliniastych gruntach pszenica siana a skorupa powstała, bronować je.

Łąki zanieczyszczone mchem, ostremi bronami żelaznemi dobrze zbronować wzdłuż i poprzek, i rozrzucić kretowiska.

Ule czyścić, roje odmładniać a wyloty można już powiększyć.

Wiadomości bieżące.

SPRAWOZDANIE

z czynności Towarzystwa Literacko-Rolniczego Akademików Polaków w Proszkowie z półrocza zimowego 1876—1877 r.

I. Towarzystwo liczyło członków czynnych 23, honorowych 54.

II. Posiedzeń odbyło Towarzystwo 14, z tych zwyczajnych 13, nadzwyczajnych 1.

III. Na posiedzeniach zwyczajnych czytano 12 rozpraw, a mianowicie:

1. Chomiński Bronisław: „O uprawie łubinu", krytykował Rościszewski Edward. 2. Fenrych Władysław: „Drzewo jako materjał budulcowy i porządkowy", krytykował Krajewski Celestyn. 3. Malinowski Bolesław: „Znaczenie i hodowanie chmielu", krytykował Obrębowicz Józef. 4. Rościszewski Edward: „Spostrzeżenia z wycieczki agronomicznej po Księstwie Pozn". 5. Krajewski Celestyn: „O chlebie i płodach, jakiemi tenże zastąpić usiłowano", krytykował Sikorski Bolesław. 6. Zwolski Józef: „O hodowli roślin olejnych, w szczególności o rzepaku i rzepiku", krytykował Szerszeński Tadeusz. 7. Chłapowski Michał: „W jaki sposób można bez kosztów podnieść gospodarstwo zaniedbane?", krytykował Pawłowicz Franciszek. 8. Pawłowicz Franciszek: „Sposoby używania nawozów potażowych pod rozmaite ziemiopłody", krytykował Fenrych Władysław. 9. Chłapowski Michał:

„Zebranie głównych punktów teorji p. Georges Ville'a", krytyki na życzenie autora nie było. 10. Malinowski Bolesław: „Znaczenie kompostu, jego przyrządzanie i użycie", krytykował Fenrych Władysław. 11. Fenrych Władysław: „O marglu i jego użyciu", krytykował Szwojnicki Kazimierz. 12. Pluciński Wacław: „Uprawa buraków cukrowych", krytykował Krajewski Celestyn.

IV. Pytań rozwiązano na posiedzeniach 26.

V. Towarzystwo otrzymało czasopism polskich 21, z tych: za opłaceniem kosztów przesyłki pism 13, w podarku od p. Marjana Lilpopa, akademika 3, w podarku od dwóch członków Towarzystwa 2, abonowane przez Akademię 2, za opłatą połowy ceny 1.

VI. Księgozbiór obejmuje dzieł 729, z tych treści rolniczej 366, rozmaitej 363.

Darami wzbogacili księgozbiór: Członek honorowy dr. Rościszewski Zygmunt i p. Franciszek Odrowąż Wilkoński.

VII. Dnia 28. listopada 1876 r. obchodziło Towarzystwo wraz z innemi Akademikami Polakami z Proszkowa uroczyście rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Dnia 16. stycznia, w rocznicę 25letnią reorganizacji Towarzystwa Rolniniczego w Gostyniu przesłano życzenia temuż Szan. Towarzystwu.

VIII. Opuszczają Proszków, ukończywszy swe studja członkowie: Pawłowicz Franciszek i Sikorski Bolesław.

IX. Na następne półrocze obrano prezesem p. Grodzickiego Bronisława, sekretarzem p. Chłapowskiego Michała, a bibliotekarzem p. Osowickiego Maksymiljana. Dotychczasowa Dyrekcja ustępując, wywiązuje się niniejszem z obowiązku podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać", następującym Rebakcjom: „Przyrody i Przemysłu", „Ruchu Literackiego", „Tygodnika Rolniczego", „Rolnika", „Ziemianina", „Gazety Rolniczej", „Gazety Toruńskiej", „Gazety Górnoszlązkiej", „Wieku", „Gazety Polskiej", „Echa", „Niwy", „Postępu Rolniczego" i „Przeglądu Polskiego". Również panu Lilpopowi Marjanowi za „Kłosy", „Kolce" i „Muchę", jakoteż pp. Kazimierzowi Szwojnickiemu za „Kronikę Codzienną".

Proszków dnia 7go marca 1877 r.

Dyrekcja:

Franciszek Pawłowicz, prezes. Władysław Fenrych, sekretarz.

Rozmaitości.

Wpływ liści truskawkowych na wydzielanie się mleka u krów wcale nie jest korzystny. Jak się z zagranicznych pism dowiadujemy, krowa po zjedzeniu tych liści natychmiast utraca wielką ilość mleka, ostrzegamy więc, aby z dobrych chęci ogrodników, którzy nieprzeczuwając złego, przysyłają do obór liście krzaka truskawkowego, nie korzystać. Odwar z tych liści dobrym jest środkiem dla kobiet, które odstawić chcą dzieci od piersi.

O dyrew. redaktor D. Abrahamowicz. Druk K. Pillera.